

## GAZETA

10 GR.

DZIEN!  
DOBRY!

## BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Nowy wypadek miss Johnson

Przymusowe lądowanie pod Kłodową

w drodze z Warszawy do Berlina

Dzielna lotniczka angielska miss Johnson, która zrezygnować musiała z gigantycznego lotu z Londynu do Pekinu — prześladuje ostatnio prawdziwy pech.

Lecąc do Warszawy, zbłądziła z drogi i wylądowała na polach pod Krasnosielcem, cudem niemal unikając katastrofy.

Po wycieczce odbytej koleją z Warszawy do Moskwy, wczoraj rano miss Johnson zasiadła znów przy sterach swej zgrabnej awionetki, by wrócić do Londynu.

Pierwszym etapem w jej podróży miał być Berlin.

O godz. 11 m. 15, żegnana przez członków ambasady angielskiej, miss Johnson wystartowała z lotniska warszawskiego.

Nagle o godzinie 2-jej popołudniu, kiedy miss Johnson powinna była znajdować się już na lotnisku berlińskim, w ambasadzie angielskiej w Warszawie zadzwonił telefon międzymiastowy.

— Mówiła miss Johnson — zwiastowało to jakiś wypadek. Tak też było w istocie.

— Defekt motoru... Musiałam lądować na polach pod Kłodową... Na szczęście bez wypadku... Jestem w majątku. Odległość od Warszawy z linii

## Bilans bankructw w Polsce

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ogłoszone w Polsce w ciągu pierwszych 10-ciu miesięcy ub. r. ogółem 684 upadłości wobec 516 w całym roku 1929, a 288 w r. 1928. Z cyfry upadłości w r. b. przeważa na województwa centralne — 403; poznańskie i pomorskie — 132, południowe — 111, śląskie — 36, a wschodnie — 2.

## Komuniści w Ameryce zagrożeni

Komisja amerykańskiej Izby Reprezentantów, której zadaniem było zbadanie stanu propagandy komunistycznej na terenie Stanów Zjednoczonych, przyjęła 14 zaleceń w sprawie zwalczania agitacji Sowieców.

Jedno z tych stwierdza, że partia komunistyczna winna być na terenie Stanów Zjednoczonych uznana za nielegalną.

prostej 150 klm. Proszę o pomoc, bo nie mogę lecieć dalej...

Oczywiście ambasada pomoc p. wrzeka i jeszcze wieczorem wysłała mechanika do Kłodawy.

Czy po usunięciu defektu w motorze uda się miss Johnson bez wypadku dolecieć — przyszłość pokaże. Może pech porzuci ją wreszcie?

## Mecz bokserski przyniósł zwycięstwo Warcie

W niedzielę odbył się w Warszawie bokserski mecz między klubami Warta (Poznań) — Polonia (Warszawa), zakończony rezultatem 8:6 dla Warty. Drużyna poznańska wystąpiła bez Woźniakowskiego i Forlańskiego.

Wyniki spotkań: waga papierowa — Pasturczak (P) zwycięża na punkty Wrzykiewicza (W). Decydująca przewaga uzyskuje Pasturczak w 3-iej rundzie.

Waga musza: Kazimierski (P) bije na punkty Keina (W). Kein zrobił bardzo dobre wrażenie dzięki swej szybkości i zwinności. Kazimierski górował nad przeciwnikiem siłą ciosu i wytrzymałością.

Waga kogucia: Goss (P) wygra wysoko na punkty z Wdowińskim (W). Zwycięstwo warszawia

Na balu „Mody“ w ubiegłą sobotę w hotelu Europejskim w Warszawie odbyła się gorąca walka wyborcza o tytuł królowej mody 1931.

Największą ilość głosów otrzymała p. Vera Bobrowska, a następnie Hanka Ordonówna, — komisja wyborcza obie artystki uznała jako królowe mody na 1931 r.

Jako vice-królowe wybrano pp. Stanisławę Karlińska, Nine

Świerczewska, p. Aprahamian i Balcerkiewiczówna.

W charakterze „dam dworu“ „urzędować“ będą przez 1931 r. panie: Halina Hulanicka, Dusia Sozonowicz, Szarska, Goebłówna i Jurjewicz.

Na arbitra elegantiarum na r. 1931 wybrano p. Zdzisława Kleszczyńskiego, jako zastępcy wyróżnieni pp.: Olgierd, ks. Czartoryski, Jarossy, Olsza, Conti i Przanowski.

Bal mody przeciągnął się do białego rana, a obliczanie głosów ukończono dopiero o godz. 6 zrana.

## Polska zwycięża w turnieju hokejowym

PRAGA, 18.1. — W Starym Sokołcu w Wysokich Tatrach odbył się międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem mistrza Węgier — BKE (Budapeszt), drużyny wiedeńskiej Waehring Club, polskiego zespołu A i drużyny KTH z Krynicy.

W czasie turnieju Waehring Club pokonał BKE 3:0. Team A zwyciężył KTH 7:0 i Waehring Club 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Wreszcie BKE wygrało z KTH 2:0.

Zwycięzca turnieju został polski team reprezentacyjny.

## Katastrofa kolejowa we Francji

BORDEAUX, 18.1. — W noc o godz. 2.39 pociąg pośpieszny, przybywający z Hiszpanii wykoleił się w pobliżu Ychoux (Dep. Gironde). Ofiar w ludziach katastrofa nie pociągnęła za sobą.

Zatarasowanie obu torów szczytkami rozbitych wagonów spowodowało 5-cio godzinne opóźnienie szeregu następnych pociągów i pociągu wiozącego księcia Walji i księcia Jerzego, którzy minęli stację Bayonne dopiero o godz. 12 min. 10 w południe.

## Marsz głodowy strajkujących

ST. LOUIS, 18.1. — Tłum strajkujących w liczbie kilkuset osób, zorganizował, jako manifestację „marsz głodowy“, kierując się w stronę gmachu magistratu.

Policja rozproszyła tłum przy pomocy bomb łzawiących. Arrestowano kilkanaście osób.

FASCYNUJĄCA POWIEŚĆ  
NA STRONICY 6-iej

## Sztylet w gardle radży hinduskiego po przegraniu majątku w ruletę

NICEA, 18.1. — W kasynie w Monte Carlo nocy ubiegłej rozegrał się krwawy dramat na tle gorączki hazardu.

Bawiący od kilku tygodni na Jasnym Brzegu radża Benaremitare z północnych Indyj przegrał w ciągu jednej nocy całą posiadaną gotówkę. Następnego dnia radża przybył do kasyna ze świeżym zapasem pieniędzy, podjętych z banku, osiągniętych ze sprzedaży klejnotów swej kochanki, pewnej tancerki jednego z teatrzyków londyńskich.

Rezultat kilkunastogodzinnej gry był taki, że radża został bez grosza.

Wyszedłszy z kasyna, Hindus pchnięciem sztyletu w gardło odebrał sobie życie.

Wypadek ten wstrząsnął do głębi graczami kasyna.

## Śnieżne huragany szaleją nad Europą

Przez dwa ubiegłe dni szalał w całej Europie środkowej orkan, niezwyklej siły, który spowodował wielkie szkody i sprawił szereg katastrof.

Wczoraj pod Berlinem wykoleił się pociąg w niezwyklej okolicznościach. Tuż przed przejazdem pociągu, szalejący wichur wyrwał z plantu topolę i rzucił ją na tor, po którym z wielką szybkością nad-

jeżdżał pociąg pośpieszny. Lokomotywa i kilka wagonów uległo wykolejeniu. Maszyniści Polacy zginęli w katastrofie.

Nad brzegiem morza Północnego spowodowały burze wielkie szkody. W Hamburgu — mnóstwo okrętów zerwało się z kotwicy wskutek panującej wichury.

Szybkie topnienie śniegu grozi w wielu miejscowościach powodzią.

# CO ROBIĆ WOBEC BRAKU GOTÓWKI

## Nowe doświadczenia niemieckie z bonami towarowymi

W Niemczech, jak i w innych krajach na całym świecie, dale się we znaki ciasnota gotówkowa.

Gotówka, wycofywana z przedsiębiorstw, cieża się do kas wielkich banków, gdzie leży bezużytecznie, nie spełniając swego przeznaczenia — jako środka wymiany.

To też coraz częściej znajduje zastosowanie

obrót bezgotówkowy, t. j. wymiana towaru na towar, względnie, o ile chodzi o instytucje publiczne —

emisja bonów towarowych. Taką emisję zapoczątkował przed kilku miesiącami powiat Berenburg, względnie jego instytucja opieki społecznej za zgodą władz tego powiatu, a to w celu uskutecznienia wypłat bonami zapomóg bezrobotnym.

Silną nabywcza bonów oparta jest na tem, że są one przyjmowane zamiast pieniędzy przy uiszczaniu podatków komunalnych.

## Powrót Prezydenta z polowania w Białowieży

Wczoraj rano powrócił do Warszawy z polowania reprezentacyjnego z puszczy Białowieżskiej, oraz z polowania w Solmie.

## Bilans handlowy Niemiec

BERLIN, 18.1. — Mimo ciągłych utyskiwań Niemiec na katastrofalną sytuację gospodarczą Rzeszy, aktywność bilansu handlowego wzrosła w r. ub. bardzo znacznie.

Nadwyżka wywozu wynosi w 1930 roku 1,8 miljarda, podczas gdy w r. 1929 — 36 milionów.

## Rumunia szuka zgody z Rosją sowiecką

BERLIN, 18.1. — Rząd rumuński zwrócił się do Turcji z prośbą o interwencję w Moskwie, aby rząd sowiecki okazał skłonność do zawarcia z Rumunią paktu przyjazni i paktu o nieagresji.

Trudno uwierzyć w możliwość porozumienia między obu państwami, dopóki sprawa plebiscytu w Bessarabji nie będzie rozstrzygnięta.

## Dzień pomysły dla nowych poczynań

Dzień dzisiejszy nadaje się do nowych poczynań. Pomyślny dla podróży, korespondencji i dla układania projektów finansowych na przyszłość. O godz. 14 przemijająca gorsza passa. Wieczór zapowiada się dość nie spokojnie.

W praktyce jednak bony te, zanim dochodzą do kas komunalnych, znajdują się w obrocie narówni z pieniędzmi, ogromnie odprężając ciasnotę gotówkową.

System ten, wobec dobrych

wyników, został zastosowany również w powiecie Anhalt, a następnie przylety jeszcze w 6 czy 7 powiatach.

Przedsiębiorstwo kolei żelaznych Rzeszy niemieckiej, które

## Rozłam w Kole prawników o Brześć

### wystąpienie prezesa sądu najwyższego

Na ostatnim posiedzeniu warszawskiego Kole prawników uchwalono protest w sprawie Brześcia.

W związku z tem prezes Sądu najwyższego p. Leon Supiński przesłał na ręce prezesa ko-

la prawników adw. Jana Nowodworskiego list, w którym prosi o skreślenie go z listy członków kole z powodu nieuwzględnienia przez zebranie poprawek prezesa Supińskiego do przyjętego protestu.

## Polska płaci długi zagraniczne Włochy otrzymały ostatnią ratę

Min. Skarbu przekazało rządowi włoskiemu ostatnią ratę z tytułu należności za dług wojenny, zaciągnięty przez państwo polskie wobec Włoch. Dług ten wynosił ogółem około 100 milionów lirów i powstał w okresie wojny światowej oraz pierwszych lat istnienia odrodzonego państwa polskiego.

Ostatnia rata długu wojennego wobec Włoch wyniosła

10.350.000 lirów. Przez spłacenie tego długu państwo polskie umorzyło drugie z kolei wielkie zobowiązanie, które zaciągnęło w pierwszym okresie swego istnienia. Pierwszym poważnym długiem, jaki Polska spłaciła wobec zagranicy, były zobowiązania, zaciągnięte przez rząd Paderewskiego wobec amerykańskiej fabryki lokomotyw Baldwin.

## Benesz nie będzie przewodniczył na komisji rozbrojeniowej

BERLIN, 18.1. — Z Genewy donoszą, że Niemcy zajęły opozycyjne stanowisko wobec propozycji wyboru Benesa na przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej.

Niemcy wysuwają kandydatu re. duńskiego ministra spraw zagranicznych, Muncha.

Rada Ligi obecnie sprawy tej

nie załatwi i pozostawi samej konferencji wybór prezesa.

## Od 7 lat żyje i nie rusza się Centralne Biuro walki z handlem kobietami

Po raz pierwszy w preliminarzu ministerstwa spraw wewnętrznych figuruje kwota przeznaczona na „Centralne Biuro międzynarodowego zwalczania handlu kobietami i dziećmi”. Suma małeńka, znikoma: 10 tysięcy złotych, gdy na biuro filmowe sumy budżetowe wynoszą już 25 tys. zł.

Wobec zrzeczenia się funduszu reprezentacyjnego przez ministra Składkowskiego, referent budżetu

jest, jak wiadomo, przedsiębiorstwem prywatnym, zamierza obecnie wypuścić

bony kolejowe,

którymi ma wypłacać pobory swoim pracownikom i należności dostawcom, ale też przyjmować je w kasach kolejowych za przejazdy pasażerskie i przywóz towarów.

Wygląda na to, że jesteśmy w przededniu samorzutnie odbywającej się reformy walutowej.

Leniwy pieniądz będzie się nadal wylegiwał w bankach, gdy jego rolę przynajmniej w wewnętrznym obrocie, będzie pełnił bon towarowy, oparty na powadze instytucji o charakterze prywatno-publicznym.

## Sowieckie zamówienia dla Śląska

Prowadzone są pertraktacje w sprawie nowych zamówień sowieckiego trustu metalurgicznego na cynk, produkowany przez huty górnośląskie. Wartość nowych zamówień wynosi blisko 2 i pół miliona złotych.

## 15 milionów ofiar terroru sowieckiego

Według obliczeń jednego ze statystyków niemieckich z końcem roku 1930 w Sowietach było około 15 milionów osób, odbywających kary zesłania za przekonania polityczne.

## STRESZCZENIE W PĘTACH ŻADZY ZŁOTA

Ewa Turko, dziedziczka dóbr w Małopolsce wschodniej, jest niepełnoletnią, majątkiem jej zarządza stryj, August Turko, który utrzymuje w Borach swego sekretarza, Priwina.

Od pewnego czasu dzieje się w Borach tajemnicze historie. W nocy po komnatach starego dworu krąży jakiś „upiór”, ki dząc przerażenia. Zjawia on się też Ewie Turko. Przesłana Ewa wyjechała do Warszawy, by

zażądać pomocy detektywa, Baltazara Szafrańskiego.

W mieszkaniu Szafrańskiego zostaje Ewa Rafała Krótki, młodego reportera. Ewa bierze Krótkiego za Baltazara Szafrańskiego i opowiada mu o tajemniczych dworcu w Borach. Reporter jako Szafrański wyjeżdża do Borów. W nocy, po jego przyjeździe, do pomieszczenia ręką podpala stodołę, w Borach.

Rafał Krótki zaczyna podejrzewać, że „upiórem” Borów jest Priwina.

Gospodyni zdradza przed Priwimem, że Rafał jest detektywem. Śledztwo prowadzone przez Rafała staje na martwym punkcie.

Dalszy ciąg niezmiernie interesującej powieści Antoniego Marczyńskiego na str. 6-ej

## GIELDA

Dolar 352.  
Bank Polski 152.00  
10 proc. poz. kol. 102.5  
5 proc. poz. def. 44.00  
Rubel złoty 4.70.

## Pogoda na dziś

Dzisiaj pogoda zmienna z przelotnymi, drobnymi gdzienogdziami opadami śniegu.

Nocą parostopniowe przymrozki, w ciągu dnia odwilż.

Umiarkowane wiatry zachodnie, potem południowo-zachodnie.

## Budynek szkolny stosem calopalnym dla zlinczowanego murzyna

### Wladze amerykańskie przygladaly sie spokojnie okropnej scenie

W okolicy miasta Maryville, w amerykańskim stanie Missouri, orzyszo w tych dniach do sceny, która była mieszaniną wielkiego wykwinu zewnętrznego i niesłychanej duchowej dzikości. Kobiety, wystrojone, jak na bal, seki samochodów, ciągnących sznurami, jak przed wieką premiera teatralna, a nad tem wszystkim rekł i krzyki palonej żywcem ofiary.

W drewnianym budynku szkolki wiejskiej, położonej o 5 kilometrów od miasta, dokonano zbrodni. Nieznany sprawca zamordował w okrutny sposób 19-letnią nauczycielkę, a podejrzenie padło na pewnego murzyna, który już raz był zasadzony za napad na pewną dziewczynę.

Podejrzanym wypierał się zarzucającej mu zbrodni, ale publiczność nie wierzyła w jego zapewnienia niewinności w obawie, że sędziowie mogą go uwolnić, tłum porwał go z przedsiobka sali rozpraw, zdarł z niego koszule, wziął go na postronki i powiókł do budynku szkolnego, w którym dokonano morderstwa.

W tę stronę pociągnęła też elegancka publiczność, zajmująca miejsca w samochodach.

Oprawcy przykuł murzyna na szczyt dachu szkolnego i polawszy budynek benzyna, podpalił. W jednej chwili płonienie objęło

całą szkołę, a kiedy dosięgły przykutego człowieka i zaczęły się zamykać nad jego głową, rozległy się przeraźliwe krzyki palonego, które nie wywoływały wśród widzów żadnego współzucia.

Tłum, złożony z dwu tysięcy osób, w czem paręset kobiet, owszem szyderstwami i nagrawaniami starał się powiększyć meki ofiary, a zmobilizowana gwardja narodowa i policja nie uczyniły nic, ażeby przeszkodzić okrutnemu calopaleniu rzekomego mordercy.

## Z TEKI PRYWATNEGO DETEKTYWA

### FALSZERZ PIENIĘDZY

— Opowiem panu — mówił polski Sherlock Holmes, popularny detektyw Konrad Wichura — o przygodzie skapego i bardzo chciwego na pieniądze pana F., dyrektora wielkiej firmy przemysłowej w Łodzi.

Pewnego dnia, gdy dyrektor F. spożywał obiad w restauracji w Warszawie, podszedł do niego jakiś pan i przedstawił mu się.

— Jestem fałszerzem pieniędzy! — oświadczył z otwartością i szczerością, która przeraziła dyrektora. Chce panu zaproponować interes. Oto banknoty stużotowe mojej roboty. Proszę niech pan je porówna z prawdziwymi. Czy jest ja-

## Normalny wiek człowieka to... > 100 lat

### Wszyscy inni umierają przedwcześnie

Prezes Akademii Medycznej w Paryżu, sędziwy profesor Gueniot, napisał popularną książkę, w której daje wskazówki, jak dożyć stu lat.

Rady prof. Gueniot zasługują na zaufanie chociażby dlatego, że autor ich ma już lat 99, a więc jest jakgdyby żywą reklamą.

Prof. Gueniot uważa, że 100 lat to normalny wiek, który każdy człowiek powinien osiągnąć, o ile nie przerwie mu życia nie-szczęśliwy wypadek.

Fakt, iż ludzie dzisiejsi przeważnie nie osiągają tych lat, przypisuje Gueniot niernormalnemu trybowi życia.

Tryb życia, który profesor uważa za normalny, bynajmniej nie jest

ani przykry, ani trudny. Należy tylko żyć jaknajspokojniej i unikać wszelkiego rodzaju nadużyć.

Niekoniecznie trzeba pić tylko czystą wodę: wino i piwo w umiarkowanych ilościach, bynajmniej nie zaszkodzą. Nawet palenie tytoniu nie wpływa na skrócenie życia.

Najważniejszym warunkiem długowieczności są codzienne ćwiczenia oddechowe, nacieranie ciała wodą, oraz wiele ruchu na powietrzu i w słońcu.

uznane za dobre.

Wówczas nowy znajomy dyrektor F. zaproponował mu transakcję.

— Dostarczę panu — rzekł — sto tysięcy takich banknotów za czterdzieści tysięcy złotych. Zarobi pan na tem 60.000 na czysto.

Dyrektor F. był narazony na ciężką próbę. Wreszcie uległ.

— Wyjeżdżam pojutrze do Łodzi — rzekł — niech mi pan przyniesie na dworzec te 100.000 złotych swego wyrobu.

Nazajutrz, gdy pan F. siedział już w wagonie, zjawił się fałszerz pieniędzy z teczką. Było w niej 1.000 fałszywych banknotów stużotowych. Fałszerz odebrał 40.000 złotych jako zapłatę za fałszywe pieniądze.

Gdy tylko pociąg ruszył fałszerz pieniądze zwrócił się do urzędu ruchu, by zaalarmowano najbliższe stacje, odprowadzając bowiem przyjaciele, zostawił w przedziale I-jej kasy teke z inicjałami „K. R.". Pan dyrektor F. tymczasem jadąc pociągiem, zrozumiał, że gdyby zareżłone przy nim sumo 100.000 zł. w fałszywych banknotach, karjera jego byłaby skończona. To też gdy na najbliższej stacji konduktor wszedł do przedziału i zapytał o teke z inicjałami „K. R.", panu F. pot wystąpił na czoło i copredzej oddał teke konduktorowi. Wolał stracić 40.000 zł., niż iść do więzienia jako fałszerz.

W ten sposób fałszerz pieniędzy otrzymał z powrotem teke z pieniędzmi i zarobił na oszustwie 40 tysięcy złotych.

Wyjaśniłem panu F., gdy zwrócił się do mnie, że oddając teke, popełnił szalone głupstwo, bowiem fałszerz przez cały czas operował prawdziwymi pieniędzmi.

## Cała Europa na detektor!

### Sensacyjny wynalazek warszawskiego stolarza

Cała Europa na detektor! — glosiła triumfalnie cała prasa przed tygodniem, donosząc o wynalazku, jakiego dokonał zamieszkały pod Berlinem Belgijczyk Manfred Ardenne.

— Mój wynalazek idzie o całe niebo dalej — z temi słowami p. Chodźko, stolarz, liczący 23 lata, wyjął z pod pachy małą

## Handel tytułami w Niemczech

Donoszą z Berlina:

„Dążąc do ochotny przed obniżaniem wartości moralnej tytułu doktorskiego, szereg wydziałów na uniwersytetach niemieckich powziął uchwały nieudzielenia czynnym urzędnikom ministerjalnym tego tytułu honoris causa.

W ostatnich czasach stwierdzono, że niejednokrotnie zamożni przemysłowcy i finansisci na bywali sobie za znaczne dotacje na rzecz Rzeczy takie tytuły doktorskie.

## CZYTAJcie KINO

ką skrzynkę i ustawił ją na biurku redakcyjnym.

Na tym detektorowym jednokrystalowym aparacie — ciągnął dalej młody mężczyzna — można łapać stacje krótko i długofalowe za każdorazowym wylaczeniem Warszawy.

Nie dość na tem, wynalazek mój izolując Warszawę, wzmacnia stacje zagraniczne i zezwala na dowolny wybór z pośród nich takiej, jakiej w danej chwili sobie życzymy.

Nazajutrz w skromnym mieszkanku p. Chodźki dokonano szczegółowej radioodbiornej analizy.

Oto raport naszego współpracownika:

Aparat detektorowy z antena długości 35 metrów. Należym słuchawki i poleciłem połączyć się z warszawska stacją. Odbiór był czysty, bardzo wyraźny. Żadnych nie słyszałem szmerów.

Po chwili poleciłem wyciśnić nową Warszawę i odszukać którąkolwiek stację zagraniczną.

P. Chodźko w momencie oklawyczał Warszawę. Po chwili dała się słyszeć jakaś muzyka.

Okazało się, że słucham Rygi.

Poleciłem wyszukanie innych stacji. Otrzymałmśmy Rzym, Tuluzę, Leningrad.

W pewnym momencie poczelo się przebijać kilka stacji jednocześnie.

Wtedy zapytałem:

— Potrafi pan wydzielić mi stację na żądanie.

— Owszem.

— Proszę mi dać te rozmowy. Otrzymałem odbiór samej rozmowy. A teraz niech pan spróbuje wylaczyć sam śpiew.

Zyczenia moje młody wynalazca wykonał bez zarzutu.

Kto wie, czy aparacik młodego wynalazcy nie posiada epokowego znaczenia?

## JAZDA NA „GAPE”

### w sowieckich tramwajach

„Wieczernia Moskwa” donosi, że liczba pasażerów „na gape” w tramwajach moskiewskich podnosi się z każdym dniem.

Według danych prowizorycznych w godzinach rannych moskiewskie tramwaje przewożą 35 proc. pasażerów darmo.

Walka z tem zjawiskiem jest nadzwyczaj utrudniona, gdyż wszyscy pasażerowie ukrywają się i pomagają jeden drugiemu w jeździe „na gape”.

CZYTAJcie

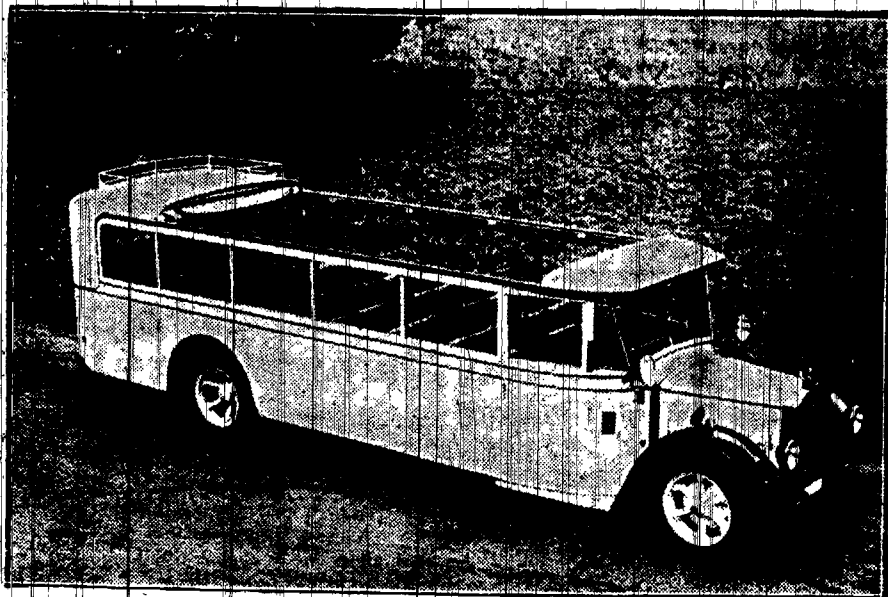
„PRZEGLĄD SPORTOWY”

## Rajski ptak



Jakże kusząco wygląda głośna gwiazda filmowa Ewelyn Brent w tym oryginalnym stroju rajskiego ptaka.

## Auto maharadży



Maharadża Pathiali nabył luksusowy autobus dla swych gości, którym obwozi ich po swych obszernych posiadłościach.

## Mistrzyni maszyny do pisania



W Meksyku odbył się konkurs szybkości pisania na maszynie.

## ANEGDOTY I KAWAŁY

## DOBRZE ODPOWIEDZIAŁ

Ksiądz miał kazanie na temat: „Wszystko, co Bóg zrobił, jest dobrze zrobione” — ale gdy schodził z kazalnicy, zastąpił mu drogę człowiek z wielkim garbem i chcąc księdza zdetonować, rzekł:

— Przypatrz się, księże probošczu, czy jestem też dobrze zrobiony?

— Jak na garbatego, to wcale dobrze — odrzekł ksiądz niezmiyszany.

## ZDZIWIENIE

Dentysta: Czy pani przyjmuje?

Pokojówka: Nie. Kazała wszyśkich przeprosić, bo ją zęby bola.

Dentysta (do siebie): To dziwne! przecież cały jej garnitur mam u siebie w kieszeni!

## W SZKOLE

— Powiedz mi, przeciw komu walczył Achilles pod murami Troi?

— Przeciwko Plutonowi.  
— Ależ, co znowu; pomyśl.  
— Przeciwko Nerónowi.  
— Czyś zwarjował, czy co?  
— A więc przeciwko Hektorowi.

— Nareszcie, dobrze!  
— Ja napewno wiedziałem, proszę pana profesora, bo się tak jeden z naszych trzech psów nazywa, tylko nie mogłem trafić który.

## W SALONIE

Pan z przedziękami: Wie pani, pani Alu, że pan X się ożenił? Co to za temperament! Istny Wezuwjuś!

Pani Ala: Dziękuję za takiego męża! Wezuwjuś... przecież on raz na 150 lat wybucha.

## TROSKA ŻONY

Żona: Kiedyż powrócisz?  
Mąż: Jak tylko będę mógł.  
Żona: To dobrze, tylko proszę cię, byle nie później.

## SCISŁOŚĆ

Lekarz: Nie potrzebujecie mi wiele opowiadać. Z waszej zmienionej twarzy widzę, że ból jest silny. Powiedzcie mi tylko, w której okolicy najczęściej go odczuwaliście.

Pacjent: Ano chyba to między Myślenicami a Jawornikiem, a szczególnie w tem miejscu, jak się skręca do Rudnika.

## A PRZEDTEM?..

Dawid Purzelbaum strofuje swego malca:

— Ty, Moryc, ty łobuz paskudny, odkąd ty się urodziłeś, to ja jeszcze z ciebie nie miałem ani jeden przyjemny chwyl.

— Ale pierwej? — pyta Moryc.

## Na śnieżny szczyt



Wdrapuje się odważny alpinista.

## Wybory Miss Germanji



na rok 1931 w hotelu Kaiserhof w Berlinie.

## Bachantka



Rozkoszna blondynka Lilian Harvey ma nieporównany czar kusicielki.

## Romanow byłeś w proch się obrócisz

Według relacji byłego konsula amerykańskiego w Liberji, Franklina Clarkina, szczątki cara Mikołaja II i członków jego rodziny, rozstrzelanych w Jekaterynburgu, wywieziono, z Rosji sowieckiej w wagonie, w którym ewakuował się konsul amerykański.

Po długich i ciężkich przeprawach pociąg konsularny dotarł do Charbina.

Po zatrzymaniu się pociągu ktoś podszedł do wagonu i wniósł skrzynkę, która ułożono pod ławką. Potem konsul generalny Har-

ris wyjaśnił, że skrzynka zawiera szczątki prochów rodziny carskiej, które admirał Kołczak wysłał z Rosji do zachodniej Europy.

Obecnie prochy te znajdują się w urnie w zamku u generała Yanina, byłego komendanta czeskiego korpusu w Syberji, który zamieszkuje w pobliżu Paryża.

### KARNAWAŁOWE ZABAWY

— Jakże się bawisz w tym karnawale?

— Wybornie — niema tygodnia...

— Żebyś nie tańczył?

— Nie, tylko żebym na zabawę jakiego weksłu nie podpisał.

### NIE WIE NAPEWNO

— Kiedyście się urodzili?

— Nie wiem dokładnie, pani sędzio. To musiało być mniej więcej przed 20 — 30 laty, kiedy moja nieboszczka matka jeszcze żyła.

### HANDLOWY PUNKT WIDZENIA

Majer jedzie z żoną do Ameryki. Na morzu zrywa się nagle wielka burza. Pani Sara przestraszona woła rozpaczliwie:

— Majer! Gwałtu! Okręt tonie!

— Czego wrzeszczysz? — pyta Majer — czy to twój okręt?

### NA ZAMIEJSKIEJ PRZŁCHADZCE

— O la Boga, ludzie ratujcie!

— A cóż to wam, kobieto, takiego?

— Co takiego? a dyć pies pana — już mi dwa kurcaki zjadł.

— Dziękuję wam, żeście mi o tem powiedzieli, nic już mu na wieczór jeść nie dam.

## Salto-mortale



Amatorzy silnych wrażeń zabawią się niesamowitym sportem koziołkowania się w powietrzu.

## Która jest prawdziwa?



Profesor Christensen z muzeum przyrodniczego w Los Angeles po mistrzowsku naśladowuje przyrodę, tworząc sztuczne ryby. Na zdjęciu ryba sztuczna i prawdziwa — trudne do odróżnienia.

ANTONI MARCZYŃSKI

# W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

16)

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

— A niecham, — rzekł Rafał z świetnie zrobioną dobroduszością. — Właśnie o to chodzi, żeby rozmiosła. Niechże się „duch” przerazi rzekomego detektywa i da nam raz spokój.

— Pewnie, pewnie, — potakiwał Priwim.

Nie kleiła się dalsza rozmowa, więc Rafał przypomniał sobie na poczekaniu, że ma coś do załatwienia i rozeszł się każde w swą stronę.

Ewę najwięcej martwiło to, że sama zepsuła całą robotę mistrzowi. Bo apłór zastreikował odrazu i wszystko wróciło do normalnego trybu. Byłoby to niewątpliwie nader radosnym objawem, gdyby nie uzasadniona obawa, że bezczynność „ducha” potrwa tylko tak długo, jak długo zabawi w Borach wielki detektyw, że po jego wyjeździe zacznie od nowa „straszyć”...

— Umożliwiłam panu zdemaskowanie tego łotra, — przyznawała się ze skruchą wobec Rafała.

## Tajemnica ruin

Było mu na rękę to oświadczenie, chociaż szczerze współczuł Ewie... bowiem dopiero teraz zrozumiał, że sprawa wcale nie jest tak prosta, jak wpierw sądził. W duchu nie mógł zaprzeczyć, że nie byłby się ani o krok dalej posunął, chociaż by nawet Gładyszka, czyli pośrednio Ewa, nie wyspała go była przed Priwimem.

Cóż z tego, że podejrzewała go nadal, że raptowne uspokojenie się „ducha” potwierdziło te podejrzanie, skoro nie posiadał żadnych przekonujących dowodów. Po czterodniowym czatowaniu na sposobność, zdolał się wdrzeć do pokoju Priwima, (który w tym dniu wyjechał do miasteczka), lecz nic nie wskórał. Szafa, biurko, walizy, ba, nawet szufladka w małym stoliku, słowem każda skrytka była zamknięta na klucz, a do zamków Rafał, debiutujący dopiero w roli detektywa, nie umiał się jeszcze dobierać. Podobnym fiaskiem zakończyły się oględziny ruin starego dworu. Pełne dwie godziny laził po gruzie i przetrząsał sąsiednie zarośla, lecz nie spostrzegł żadnego wejścia do wnętrza. A jakżeś przeczuć mówiło mu, że znalazłby tam klucz od sezamu wielu tajemnic.

## Priwim — malarzem

— Ostatnim zawodem w szeregu niepowodzeń, zapoczątkowanych wybuchem gwałtu niedyskretniej Gładyszki, był list z Paryża. Ryłski, dawny kolega z ławy szkolnej, obecnie zaś urzędnik polskiego konsulatu w stolicy Francji, odpisał Rafałowi bardzo szybko, jak na polskie stosunki, ale zato chaotycznie. I, jak przystało na dyplomatyczny narzybek... „makaronicznie”. W dosłownym brzmieniu wyglądał ów list następująco:

### „Dear Rachele!”

Wiec żyjesz jeszcze?! Zapewno, Skoro listy pisujesz. „Cogito, ergo sum”, jak powiedział Homer. Ma fois! A może Solokdes? Phil Czazegall. Dość, że jeden z tych getto-manów.

Twoja lettera raccomandata była dla mnie prawdziwą surprise. Myślałem już, że Senor zapomni o towarzyszu doli i niedoli (to

### — treść — początku powieści na str. 2-ej

częście) z ławy szkolnej. Mais pourquoi tak zwięźle pisawszy?

— Ale, do rzeczy. Zaryzykowałem po wyjściu z budy podróż do Quartier Latin, na wskazaną mi przez Ciebie rue de Tournon. (Bon Dieu, gdzie ci ludzie mieszka! Lewy brzeg Sekwany! Shocking!) Jasne, że nie taksówka, bo przed pierwszym kuso, ani też „Metrem”, gdzie grasują, excusez-moi le mot, pchły! Zatem autobusem „S”. Jak wiesz, „S” jedzie koło Senatu, a stamtąd miałem 50 jardów do owego hoteliku.

I tu, fiasko. Twój August Turno od dawna siedzi w Polsce, pono w swym majątku. A propos: czy to z tych dobrych Turnów? Chyba nie, sądząc po tem, że mieszkał tu na lewym brzegu. Zatem wyjechał, jakoby jeszcze w zimie. Korespondencje, jaka nadchodzi sporadycznie, odsytają, mu gdzieś tam.

(Co się tyczy drugiego osobnika, Priwima, to moja miłutka informatorka, la fille du propriétaire tego hoteliku, nie mogła mi nic powiedzieć. But, My Dear nie trap się z tej przyczyny. Przypadkowo ja sam poznałem gdzieś to indywidualum. Jest to malarz. I think, że to Ci wystarczy. Malarz! Na szczęście nie spotkałem typa dość dawno, dzięki czemu oszczędziłem sobie fatygi z odmawianiem mu pożyczki.

Jak już wzmiankowałem, w hoteliku nie wiedzą, czy mister Turno utrzymuje jakowe stosunki z tym malarzem. Lecz Corpo di Baccho, na co Ci te informacje? What is the matter? Pożyczyłeś forse któremu z owych molojców? No, to machnij ręką i powiedz sobie: „Napiewat!”

Kończę na tem, bo pora się przebrać i do pracy! Mam jeszcze dziś do odwalenia proszony obiad, 2 wityzy, łożę na „Hugenotacki”, a potem zwyczajną pielgrzymkę po najmodniejszych „Bottes de Nuit”. Jak widzisz, nie próżnuje się tutaj. Więc, good bye, My Old Friend. Bin wirklich sehr beschäftigt heute.

Sciska Ci dłoń

Totek”.

Po przeczytaniu tego elaboratu Rafał Królik czuł dziwny zamęt w głowie. List był rozwickły, lecz nader lakoniczny, jeśli chodzi o pożądane wiadomości o Augustcie Turno i jego sekretarzu, Priwimie. Niemniej i te skąpe informacje zaskoczyły Rafała.

— August Turno bawi w Polsce, pono od zimy, pono w swoim majątku. Priwim zaś jest malarzem. Hum, nie widziałem go jeszcze przy palecie, ani nie słyszałem, by kiedy w rozmowie napomknął cośkolwiek o malarstwie. To dziwne, bardzo dziwne, — monologował początkujący detektyw, odczytując raz jeszcze list Totka Ryłskiego...

Po namyśle uznał, iż informacja, dotycząca Priwima, nie jest znów czemś nadzwyczajnym. Sekretarz Augusta Turno był z natury mrukiem, a scysje, jakie miał w pierwszych dniach z Rafałem, wpłynęły chyba tylko na zwiększenie jego niechęci do zwierzeń i wyurzeń. Nie miał przecież obowiązku spowiadać się przed niesympatycznym mu osobście człowiekiem, że był

malarzem, zanim zdziwaczały milioner mianował go swym sekretarzem, względnie totumfackim. Zwłaszcza, że znajomość ich była bardzo świeża, zaledwie tydzień licząca.

— Taki typek, jak Priwim, musi kogoś znać z rok, nim puści farbę, — rozumował Rafał słusznie. — Ale, że Ewa o tem nie wie? Niby tego, iż sekretarz stryja — opiekuna jest sobie malarz... Hm, hm... A może wie, tylko zapomniała mi o tem powiedzieć? Może uważała to za drobiazg, niewart wzmianki? W każdym razie zapytam ją w domu, — postanowił.

Nierównie więcej tajemniczo przedstawiała się historia z stryjem Ewy. Jakże? Tu listy siostrzenicy przysyła z Paryża, a z cudackiego elaboratu Totka wynika, że August Turno bawi w Polsce. W swoich dobrach, co dziwniejsze!

— Mam! — zawołał Rafał i smutnie pokrzywił głowę. — Ten zwarjowany dziwak przykazał w hotelu, by mówiono, iż wyjechał, jeśli ktoś będzie o niego rozpytywał. To w jego guście, tak, tak... I Totek także pewnie się tam osobiście nie pofatygował, ale połączył się z hotelem telefonicznie, gdzie go poczęstowano tą bajką.

— Tak czy owak, — reasumował reporter, okrażając coś po raz szósty blok domów, w którym znajdowała się poczta; — tak, czy owak, zaszły tu nieprzewidziane komplikacje... Paskudne komplikacje...

— Jakież to komplikacje, szanowny panie? — zabrzmiał mu nad uchem męski głos, dźwięczny, spizowy, nabrzmiały energią, promieniujący z całej okazałej sylwetki zaczerpnącego, a przede wszystkim kien z jego piwnych, drapieżnych oczu...

## Ra ość Mat usza Rjka

Odruchowo wcisnął Rafał list w kieszeń, zrobił feremny „wstecz zwrot”, i stanął oko w oko z Mateuszem Rojkiem. Nafciarz skrobnął ciekawym spojrzeniem kieszeń w której skrył się list Totka Ryłskiego, a potem objął reportera wzrokiem przyjaznym, niemal czułym. Z jego wymownych ust trysnęła kaskada gładkich słówek, usprawiedliwiał za „zuchwała” zaczepkę, komplementów, żarczków i okrzyków radości z powodu tak nieoczekiwanego spotkania...

— Nieoczekiwanego? — zdziwił się Rafał, którego to nadskakiwanie ze strony polskiego króla nadszkakiwanie na nute nieufności. — Wprost przeciwnie, raczej. Cudzież może być łatwiej o sąsiedzkie spotkanie na prowincji, jak nie w miasteczku, w niedzielę, koło...

— Poczty, — odpowiedział Rojek skwa pliwie.

— Koło kościoła! — Rafał powiedział to z naciskiem...

— No ttrak, w pobliżu kościoła, — przystał tamten. — Jeśli wspominałem o poczcie, to dlatego, że...

— Ze widział pan, jak czytałem list.

— Istotnie widziałem.

Przez chwilę patrzeli sobie prosto w oczy, a Rafał doznał niemiłego wrażenia, że dwie ostre igły sondują mu gałki oczne, aż w głąb do mózgu. Trwało to jednak kilka sekund zaledwie, poczem niezwykłe ugrzeczniony nafciarz ujął go pod lewe ramię i jął rozpytywać o Bory, o wyniki śledztwa w sprawie tajemniczego podpalenia stodół i o Ewę.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

# Rekordziści skąpstwa -- Szkoci w prześmiesznych anegdotach z życia

W Anglii i w Szkocji krąży niezliczona ilość arcywesołych anegdotek o skąpstwie Szkotów, narodu przesławnie bardzo sympatycznego.

Firma, fabrykująca konserwy wystawiła agenta do Szkocji celem wprowadzenia na rynek szkocki swego towaru, istotnie będącego pierwszej jakości. Po kilku tygodniach agent wrócił do Londynu zły i zniechęcony. Nie sprzedał ani jednej puszki.

owych znakomitych konserw mięsnych.

— Czy próbki zabrane przez pana nie przypadły Szkotom do gustu? — zapytał agenta dyrektor.

— Owszem, panie dyrektorze, ogólnie chwalono towar, tylko te puszki... w których są konserwy psują cały interes.

— Nic nie rozumiem!

— Szkoci mówią, że z chęcią kupować będą konserwy, ale pytają co mają zrobić z puszkami? Bo mięso zjedzą, ale

co zrobić z puszkami?

Wyrzucić je? Za żadne skarby świata! A więc jak je zużytkować?

Po naradzie postanowiono, że fabryka przyjmować będzie zwrot puszek, po dwa pensy za sztukę. Wówczas dopiero konserwy mogły liczyć na zbyt na rynku szkockim.

Pewien Szkot przybył do Nowego Jorku i wszedł do taksówki, kazać się wieść na Broadway. Taksówka mknęła, jak strzała i Szkot zauważył, że szofer minął dom, przed którym miał stanąć.

— Proszę stanąć! — azwołał do szofera.

Ten jednak obrócił ku niemu wybladłą twarz:

— Niech się pan ratuje! — zawołał — Hamulec odmówił posłuszeństwa! Niech pan wyskakuje w siegi!

— Dobrze! Dobrze! Tylko na liłość Baska.

skasuj pan najpierw licznik.

Niewiadomo, czy ten sam Szkot, czy inny bawił w Nowym Jorku za

interesami. Pozostawił on w Szkocji, w rodzinnym mieście, dwu braci sympatycznych i gładko wygolonych młodzieńców. Pobyt naszego Szkota w Ameryce trwał pół roku. Wracając do kraju zadepeszerwał do braci, prosząc, by wyszli na dworzec kolejowy. Jakież było jego zdziwienie, gdy po przybyciu na dworzec rodzinnego miasteczka,

podbiegło do niego dwu brodaczków i poczęło go ścisnąć.

— Zwarzajawście? — zawołał. Pocóż zapuściliście brody, sięgające do pasa?

— Och, Tomie, — rzekł z wyrzutem jeden z brodaczków. — Zabrałeś z sobą

naszą wspólną brzytwę.

Czyż mogliśmy przez pół roku ru-

nować się na fryzjera.

Imny ziów Szkot w czasie pogawędki z przyjacielem zanosił się kaszlem, aż lzy stawały mu w oczach.

— Gdzie się tak przeziębiłeś? — zapytał go przyjaciel.

— W kąpieli.

— Któż się kąpie tak późną jesienią.

— To było tak: Poszedłem wrzorać na ryby. Lowie je aż tu przychodzi strażnik. Panie — mówi — tu ryb łowić nie wolno. Płaci pan szylinga kary! Daje mi więc dwuszylingowa moneta. Nie mam panu wydać reszty — mówi znowu strażnik — ale wie pan co? Tu również nie wolno się kąpać. Wykapa się pan, a bedziemy „kwit”. Miałem mu darować szylinga? Wykapałem się!

W końcu fakt, o którym świeżo donoszą z Londynu: dwu Szkotów założyło się o funt szterlingów, który z nich którego wytrzyma pod wodą. Jak donoszą depesze, ciąż obu Szkotów nie wydobyto jeszcze z Tamizy.

## 18 tysięcy drwali rąbie lasy sowieckie

W związku z pogarszającym się stale stanem kolejnictwa sowieckiego i słabnącym z tego powodu wywozem drzewa łup pingowego na rynki europejskie, które zaczynają ponownie interesować się drzewem polskim, wyróżniającym się jakością obróbki, wszystkie tartaki sowieckie otrzymały rozkaz komisarja-

tu handlu zagranicznego natychmiastowego wyparcia drzewa polskiego z rynków europejskich.

Do gubernii archangielskiej wysłano 18 tysięcy wykwalifikowanych drwali, którzy mają kierować wyreban drzewa przez zesłańców politycznych.

## Szalona noc karnawałowa na salach i salkach balowych

Karnawał warszawski nabrał trochę romieńców, jakby się rozruszał i „rozkrecił”.

Na wieki z zapowiedzianych balów było... prawie pełno, prym wiódł doroczny

„Bal Mody”

w Hotelu Europejskim.

Mimo ciężkich czasów widziało się wiele naprawdę pięknych, niestępujących zagraniczym, no i... odpowiednio drogieli: toalet. Ochocho bawiono się również na licznych wieczorach prywatnych i składkowych t. zw. „cioci imieninach”.

Wszędzie panował inny nastrój, choć jednakowo gorąco garnęli się do siebie przy dźwiękach tang: wytworny pan we fraku i piękna pani w lamie na bahu „Mody”, jak i skromnie ubrana para na drewnianej sali przy ul. Burakowskiej.

Leżko suną pary po Książących posiadkach „Europ”. W przesyconym mieszanym zapachem różnych perfum powietrzu drży „testna melodia”.

„Nie czyni dla mnie nic... nie mów do mnie nic... tylko jedno słowo „kocham”...

„i szefeszcza ciche szepty

— Kochasz?

— Na śmierć... aż do końca... bahu... jesteś cudna...

— Ciszeli... mój mąż.

— Nie słyszał szepotał coś namięmie w uszko swojej blondynce... Więc o czwartę!

— Ciszszszszsz... mój narzeczony...

— ????

— To bardzo proste, w marcu rozchodzę się z pierwszym, a... w

kwietnia wychodzę za drugiego.

Bal pewnej instytucji nie bardzo się udał... zebrano się tylko piętnaście par i gdyby nie pewien doktor, który nadjechał taksówką z podmiejskiej miejscowości, byłoby nudno.

Jednak doktor potrafił rozbawić wszystkich.

Na początku poprosił do walca jedną z par siedzących na dość wysokiej estradzie, gdzie ustawiono stołki... I zjechał jak długi po schodkach na dół. Tańczył jednak dobrze, i naprawiłby wrażenie, gdyby nie to, że doprowadzając damę po tychże schodkach rozciągnął się po raz drugi.

A że jak się komuś zacznie...

W oberku wywrócił kolejno na środek sali trzy panie. Nim się jedna podniosła, już wywiał z imna!

Miły, ale wywrotny — mówili o nim panie. Tajemnica wywrócenia doktora była następująca. Taksówką, którą jechał na bal ułknęła w śniegu. Przez trzy kilometry popychał ją i obcasu mu pozamarzały.

## Na scenie i za kulisami Jak uniknąć „kłapy” w teatrze

W Sowieciech wprowadzono w życiu teatralnym pewną nowację, która — kto wie — czy i u nas nie mogłaby się przydać.

Oto na kilka tygodni przed całościową datą wystawienia w teatrze nowej sztuki, aktor jej poświęca swój otwór przed gronem zaproszonych artystów, pisarzy i krytyków.

Następnie rozpoczyna się w prasie polemika na temat nowej sztuki, i dopiero, o ile znajduje ona — po wstępnym przedyskutowaniu — aprobatę większości, może znaleźć się na repertuarze teatru.

W tych dniach właśnie jedna z młodych autorów, Mirszon, odzyskał przed specjalnym audytorjum sztukę swą p. t. „Złote”, która ma być w najbliż-

szym czasie wystawiona w teatrze Artystycznym. Utwór wywołał ożywioną dyskusję na łamach prasy.

Czy nie jest to sposób praktyczny? — powinniśmy pomyśleć nad tem naszo sicy teatralne.

Może dzięki tej procedurze unikniemy się wielu „kłap” teatralnych, przed kłótni teatrowi nie zabezpieczają stanowiska kierowników literackich, antez rozmaitych „rad repertuarowych” — jak to widzimy na przykładzie warszawskich teatrów miejskich.

Fachowcy teatralni — zastanówcie

CZY-  
TAJ-  
CIE **KINO**  
TYGODNIK ILUSTROWANY

## Bezcenny dokument Akt abdykacji Napoleona

Znany bibliofil ormiański Karganow, zamieszkujący w Tyllisie złożył do muzeum państwowego w stolicy Gruzji nadzwyczaj ciekawy dokument historyczny, którego poszukiwania w ciągu kilkudziesięciu lat nie dały żadnych wyników.

Dokumentem tym jest

## FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.59 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofon. do godz. 13.25. 13.50 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Program dla dzieci i młodzieży. 16.45 Muzyka z płyt gramofon. 17.15 Odczyt z Wina. 17.45 Muzyka lekka. 19.19 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramofon. 20.10 Płyty gramofonowe. 20.15 Feljton muzyczny p. t. „Smutne i wesołe dzieje libret operowych”, wygł. p. C. Jellenta. 20.30 Opretku „Cnotliwa Zuzanna” J. Gilberta. Wyk.: Ork. E. R. Z. Zabieffo-Mazurkie wiczowa, J. Krzewiński, A. Wasiel. 22.30 W. Rogiewicz: „Czarno-złoty Parzyż”. 23.15 Muzyka taneczna

bruljon aktu abdykacji cesarza Napoleona I.

napisanego przez niego osobiście w dniu 6 kwietnia 1814 r. w Fontainebleau.

Wiarygodność dokumentu stwierdził znany francuski historyk, znawca epoki wielkiego Kersykańczyka — prof. Fryderyk Masson, tajemniczy jednak znalezienia się w archiwach Karganowa tego nadzwyczaj cennego dokumentu historycznego wyjaśnić się nie udało.

Karganow znalazł go w jednej z książek francuskich, pochodzących z okresu późniejszego niż śmierć Napoleona.

Przypuszczają, że akt abdykacji został wykradzony przez kogokolwiek z otoczenia, a następnie przypadkowo sprzedany antykwaryszom francuskim w Paryżu wraz z książkami.

Książka z bezcennym dokumentem była kupiona przez Karganowa na kilka lat przed wojną wraz z innymi książkami.

## Z żałobnej karty

W dniu 18 stycznia b. r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Białymstoku Jan Ciejka, długoletni sekretarz Magistratu.

S. p. Jan Ciejka urodził się w 1889 roku w Młodochowie w Małopolsce, szkołę średnią ukończył w Tarnowie, studia uniwersyteckie (wydział prawa) we Lwowie i Wiedniu.

W 1919 roku został referentem starostwa w Augustowie, w 1920 r. powołany został na

referenta Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.

W 1922 roku objął stanowisko sekretarza Magistratu, gdzie do ostatniej chwili pracował.

S. p. Jan Ciejka znany był z prawości swego charakteru i cieszył się ogólnym uznaniem. Odchodząc na zawsze, pozostawił po sobie szczerą żal wśród przyjaciół, kolegów i znajomych.

Cześć jego pamięci.

## Zmarłwienie pana mecenasa

Jeden z sympatycznych mecenasów na gruncie białostockim p. S. L. miał małe zmarłwienie. Przez dwa dni łamał sobie głowę, kto mógł mu zrobić taki brzydki kawał.

P. L. nie ma zwyczaju wystawiania weksli, a tu ni stąd ni zowąd otrzymuje aż trzy zawiadomienia o terminie płatności na sumę 700 zł.

Siedemset złotych! to przecież piechotą nie chodzi. Prima aprilis jeszcze daleko, więc to nie jest jakiś żart, ale poprostu „kawał”. Ponieważ do wykupienia weksli wezwał pana Me-

cenasa Bank Przemysłowo-Handlowy i Bank Spółdzielczy Właścicieli Nieruchomości, przeto p. mecenas udał się do tych instytucji, celem sprawdzenia pretensji.

Wekselki istotnie były z podpisem pana mecenasa, ale położonym nie jego ręką. Krótko mówiąc były sfalszowane.

Władze policyjne są już na tropie „fabrykanta” weksli i niewątpliwie w dniach najbliższych „poproszą” go o wykupienie tych weksli, a pozatem o zrobienie małego rachunku sumienia.

## Sensacyjne aresztowania

Czytelnicy nasi niewątpliwie przypominają sobie pożar z przed lat czterech, ofiarą którego padła pewna ilość towarów, pozostających wówczas w Towarzystwie Transportowym „Warrant”.

Towary, pozostające w wymienionej firmie, były ubezpieczone w kilku Towarzystwach asekuracyjnych. Gdy sprawa wypłaty odszkodowania stała się aktualną, wówczas władze wpadły na trop jakichś dziwnych malwersacji, co spowodowało wdrożenie śledztwa w tej sprawie.

Śledztwo trwało przez lat cztery, sprawa bowiem była bardzo zagmatwana.

W związku z tą sprawą w ostatnią sobotę nastąpiły sensacyjne aresztowania.

Komunikując o powyższym, pragniemy równocześnie stwierdzić, iż wiadomości nasze pochodzą wyłącznie ze źródeł prywatnych i chociaż nazwiska zatrzymanych są nam znane, to jednak z obawy, że przez wymienienie nazwisk sama sprawa, której wyświetlenie leży w interesie publicznym, mogłaby doznać pewnej szkody

od bliższych informacji narazie powstrzymujemy się.

**APOLLO** ● DZIŚ po raz ostatni  
Początek: 6<sup>10</sup>, 8<sup>10</sup>, 10<sup>10</sup>

Najlepszy film ostatnich lat

## Niebieski Motyl

Dramat samotnego inteligenta, który uległ pokusom uwodzicielki

W rolach głównych:

**EMIL JANNINGS,**  
**MARLENA DIETRICH**

## Upiory

W całym domu przy ul. Sienkiewicza Nr. 114 zapanował paniczny strach.

Późna noc... wokół spokój i tylko od czasu do czasu słaby wiatr musnie po szybach i na chwilę przerwie monotonna ciszę.

W całym domu spokój... wszyscy układają się do snu, a niektórzy już zdążyli zasnąć.

Nagle jakiś dziwny szelest przerwał ciszę. Ktoś wyraźnie zaczął stapać po strychu. Szelest kroków to wzmagal się, to znów cichł zupełnie.

Zywi ludzie struchleli. Nikt nie miał wątpliwości, że duch złożył wizytę spokojnym ludziom.

Nikt oczywiście nie myślał sprawdzać, bo przecież stykać się z duchami, to rzecz bardzo niebezpieczna.

Duchy nie znoszą, gdy im ktoś przeszkadza w zwiedzaniu świata, na którym kiedyś żyli. Dopiero na drugi dzień rano pani Marja Skowrońska udała się na strych i zauważyła brak bielizny na kwotę kilkadziesiąt złotych. Tak mała ilość zabranej bielizny utwierdza i nas w przekonaniu, że to był duch, bo zwykły śmiertelnik zabrałby znacznie więcej, a duchy mają wymagania bardzo małe.

## Panu Józefowi wszystko wolno Jego podoficerska wysokość

Pan Józef ma niesłychanie zadzierzystą minę. Głowa do góry, pierś naprzód, krok pewny i sprężysty. Patrząc na niego rzekłbyś: Stary wiarus, który pod Napoleonem szedł na Moskwę. Pan Józef nie ustępuje nikomu z drogi, pan Józef nikomu się nie kłania, pan Józef wogóle z nikogo nic sobie nie robi. No bo przecież pan Józef jest podoficerem rezerwy, uważa więc, że jest człowiekiem wyjątkowo uprzywilejowanym i że wszystko, poprostu cały świat musi kręcić się koło niego.

Pan Józef w drodze wyjątku był łaskaw zmieszać się z pospółstwem i wsiadł do autobusu. Ot tak sobie dla odświeżenia wrażeń i troszkę dla przekonania się, jak to pospółstwo jeździ i jak wygląda. Wsiadł,

rozsiał się wygodnie, zapalił papierosa. Był w dobrym humorze, bo dnia tego „wygarzał”, sporą dozę „szampana” (monopolowego na 45% również dla odświeżenia wrażeń).

Gdy konduktor zwrócił mu uwagę, że w autobusie palić nie wolno, pan Józef oburzył się, wymyślał „koszarowemi” wyrazami konduktora, niedopalek od jednego papierosa arystokratycznym ruchem rzucił na podłogę i zapalił drugiego.

Znajdujący się w autobusie policjant miał dość „arystokratycznych” manier pana Józefa i wezwał go do wylegitymowania się.

Padł nowy potok słów, który był świadectwem najwyższego oburzenia jego podoficerskiej wysokości, czem jednak polic-

jant nie przejął się zbyt, bo tylko jemu znanymi sposobami nakłonił pana Józefa do odwiedzenia posterunku Kolejowego Policji Państwowej, gdzie całe zajście uwieczniono w protokole i stwierdzono, że jego wysokość nazywa się Józef Mrowiec, zam. przy ul. Zagumiennej 5.

Jego podoficerska wysokość niewątpliwie na przyszłość będzie się zachowywać przyzwyczajeni.

Życzymy mu tego z całego serca.

## Wielki świerk zginął jak sen

Józef Kobut, mieszkaniec przedmieścia Ogrodniczki jest wielkim miłośnikiem przyrody. A nadewszystko kocha las. Kilka razy w tygodniu chodził do ciemnego boru i wsłuchiwał się w jego tajemnicze szepty.

Najciekawszym z pośród gadułów był stary, rosły, prosty, jak świeca świerk, który swoją koroną zda się do nieba sięgał i górował nad całym królestwem leśnym.

Pewnego dnia miłośnik przyrody struchlał. Oto król świerków zniknął i pozostała po nim rana w postaci białego pnia. Przyrodnik zmarłwiał się bardzo

tem dziwnym zniknięciem i zawiadomił Policję, która nie uwierzyła w możliwość ulotnienia się króla puszczy.

Okazuje się, że nie mniejszym miłośnikiem przyrody jest krewniak pana Kobuta, też Kobut ale Piotr, który z wielkiej miłości do przyrody sciał króla puszczy i przywiózł go do siebie na podwórko, krzywdząc w ten sposób swego kuzyna na kilkaset zł. Fakt ten dziwnym zbiegiem okoliczności i chyba przez niezrozumienie duszy miłośnika przyrody został nazwany kradzieżą.

## Uwaga czytelnicy

Podajemy numery szczęśliwców, którzy za darmo wczoraj byli w kinie „Apollo”. Oto numery: 113463, 113802, 113831, 114036, 114111, bilety szare III miejsce.

Posiadacze wymienionych numerów zgłoszą się dziś z numerem „Gazety Białostockiej Dzień Dobry” do naszej administracji

ul. Legionowa 1, gdzie otrzymają pieniądze. Zgłaszać się do godziny siódmej wieczorem.

Zaznaczamy raz jeszcze, że wszyscy bywalcy kina „Apollo” codziennie muszą śledzić numery, albowiem codziennie zwracać będziemy za bilety pięciu osobom.

**CENY OGŁOSZEŃ:** 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1